Dzisiejszy numer zawiera 14 stron *Cena pojedyńczego egzemplarza 15 groszy*

GŁOS WĄBRZESKI

Przedpłata: w ekspod. miesięcznie 1,50 zł z odnoszeniem przez pocztę 20 gr więcej. W wypadkach nieprzewidzianych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, złożenia pracy, przerwania komunikacji, otrzymujący nie ma prawa żądać pozostawionych dostarczeń gazety, lub zwrotu ceny abonamentu. Za dział ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Ogłoszenia: Za ogłosz. pobiera się od wiersza mm. (7 łam.) 10 gr, za reklamy na str. 3-łam. w wiadomościach potocznych 30 gr na pierwszej str. 90 gr. Rabatu udziela się przy częstem ogłaszaniu. „Głos Wąbrzeski" wychodzi trzy razy tygodn. i to w poniedziałek, środę i piątek. Skrzynka pocztowa 25. Redakcja i administracja ul. Mickiewicza 8 Telefon 80. Konto czekowe P. K. O. Poznań 204,252.

Piatek Tomasza z Ak.
Sobota Bł. Wincentego
Niedziela Franciszki w.

Dziś wschód słońca 7, 1 zachód 5,21
Jutro „ „ 6,59 „ 5,29
Pojut. „ „ 5,48 „ 13,36

Nr. 28 | Wąbrzeźno, sobota 8 marca 1930 r. | Rok X

Reforma podatku obrotowego

Wniesiony przez Rząd do Sejmu projekt nowelizacji podatku obrotowego faworyzuje w swych postanowieniach następujące dziedziny gospodarcze:

1) handel hurtowy (obniżona stawka wynosić ma ½% od 1-go kwietnia 1930 r.) przed handlem detalicznym (obniżona stawka wynosi ma 1% od 1 kwietnia 1931 r.);

2) przedsiębiorstwa handlowe, prowadzące księgi handlowe przed gorzej zorganizowanemi przedsiębiorstwami, które ksiąg nie prowadzą;

3) obroty przedsiębiorstw handlowych z dostaw dla instytucyj państwowych i samorządowych (zniżka stawki do ½%);

4) obroty giełdowe zbożem i mięsem, które całkowicie zostają zwolnione;

5) obroty kredytowe banków (stawka zniżona została na 1% od 1 kwietnia 1930);

6) tranzakcje eksportowe produktami gospodarstwa rolnego, tranzakcje eksportowe przedsiębiorstw handlowych, oraz wspólnych biur sprzedaży przedsiębiorstw przemysłowych.

Projekt rządowy uwzględnia w minimalnym stopniu postulaty sfer gospodarczych, dowodem czego protesty, rezolucje, zwłaszcza ze strony kupiectwa i zgłoszone wnioski przez poszczególne kluby poselskie, w liczbie przeszło dziewięćdziesięciu. Praktycznie oznacza projekt rządowy pierwszy krok na przód do złagodzenia fiskalizmu powojennego, a raczej skutków gospodarki inflacyjnej. Jest rzeczą zrozumiałą, że radykalna zmiana jest trudna ze względu na uchwalony przez Sejm trzy-miljardowy budżet państwowy i ze względu na uchwalony przez Sejm trzy miljardowy budżet państwowy i ze względu na obecną sytuację gospodarczą, czyniącą wprowadzenie jakichkolwiek podatków wyrównawczych wątpliwem. W tych warunkach trudno pomyśleć o zupełnem zniesieniu tego podatku będącego kulą u nogi wszelkiego zdrowego rozwoju gospodarczego.

Kupiectwo

na wieść o możliwości reformy podatku obrotowego, zabrało się gorliwie do obrony swych interesów i zgłosiło przez swych posłów cały szereg postulatów, opracowanych przez Naczelną Radę Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego, zmierzających do: 1) obniżenia stawki podatkowej choć częściowo dla handlu detalicznego (dla hurtu zniżka uwzględniona przez rząd); 2) wprowadzenia zasady uprzywilejowania przedsiębiorstw, prowadzących księgi handlowe; 3) zryczałtowania podatku dla drobnych płatników; 4) obniżenia stawki podatkowej dla handlu komisowego i pośrednictwa handlowego; 5) zasadniczej zmiany przepisów o opodatkowaniu tych działów handlu; 6) zmiany definicji hurtu oraz przepisu, regulującego stosowanie ulgowych stawek do obrotów ze sprzedaży towarów przerobionych, 7) rozszerzenia uprawnień władz podatkowych do odraczania terminów płatności zaliczek 8) wprowadzenie zasady jawności w całej procedurze wymiarowej; 9) ograniczenia ulg podatkowych dla spółdzielni; 10) połączenia podatku wyrównawczego od importu ze spauszalizowaniem podatku obrotowego w kraju w stosunku do tych artykułów, których import byłby obciążony podatkiem wyrównawczym.

Trudno przewidzieć, w jakim stopniu postulaty kupiectwa będą mogły być uwzględnione. Pewnem jest, że Rząd okazuje daleko idącą ustępliwość w kierunku kompromisowego załatwienia całokształtu spraw. W każdym razie stwierdzić należy na podstawie doniesień pism, że w całym kraju odbywają się zebrania manifestacyjne a nawet wiece sfer kupieckich, zdążające do poparcia wysuniętych postulatów. I tak odbyły się takie zebrania w Warszawie w Łodzi we Lwowie itd.

Tylko wśród rzemiosła cisza,

jak gdyby sprawa ta ich nic nie obchodziła. Zgłoszone przez dawniejsze kierownictwa związków rzemieślniczych memorjały niema kto poprzeć i poszły przy opracowywaniu noweli w zapomnienie. Rozbicie rzemiosła umożliwiło sytuację, że w chwili decydującej zabrakło ludzi, którzyby mogli stanąć skutecznie w obronie deptanych żywotnych zagadnień rzemieślniczych. Narzucający się rzemiosłu opiekunowie endecy ograniczyli się do wniesienia poprawek, które dla zapamiętania należy stwierdzić, a mianowicie:

1) zwolnienie od podatku całego eksportu (uwzględnione przez Rząd w stosunku do eksportu rolnego); 2) obniżenie zasadniczej stawki podatkowej dla wszystkich kategoryj obrotów do 1%, z wyjątkiem hurtu, skupu i dostaw, dla których stawka wynosiłaby ½% (wyjątek — uwzględniony przez Rząd); 3) rozłożenie na dwie raty opłat za świadectwa przemysłowe.

O rzemiośle ani słowa.

Tak samo zawiedli ci, którzy robiąc politykę prorządową, czynili to dla celów czysto politycznych wzgl. dla zaspokojenia własnych ambicyj. Misła, by je nadal ciągnąć w ogonku interesów wielko - przemysłowych, nadużywających nadal rzesło jako zaporę do właściwego ustosunkowania się fiskusu do zagadnień przemysłowych.
mo, że istnieje uzgodniona uchwała wszystkich organizacyj rzemieślniczych, że ostateczne zebranie organizacyjne Naczelnej Rady Rzemieślniczej odbyć się miało w lutym roku zeszłego, zebrania tego nie zwołano i rzemiosło do dziś dnia jest bez reprezentacji naczelnej, któraby w chwili tak ważnej mogła skutecznie bronić wysuniętych tez rzemiosła, A przecież obrona ta jest łatwiejsza niż kiedykolwiek. Ustawa przemysłowa wyodrębniła rzemiosło z pod ogólnego pojęcia przemysłu i stworzyła z niego czynnik gospodarczy konkretny.

Otóż do czego doprowadziła pohopność do partyjnictwa i siana celowo niezgoda wśród rzemiosła.

Tak oto zostało rzemiosło znowu pominięte przy ustaleniu jego najżywotniejszych zagadnień. Tak więc nadal płacić będzie za swoją niezgodę i nierozwagę podtrzymanym dla niej haraczem we formie 2½% podatku obrotowego.

Do czego doprowadziło systematyczne rozbijanie organizacyj rzemieślniczych przez takich Kanarowskich i im podobnych opiekunów rzemieślniczych?!

Odpowiedzialność za to ponoszą ci, którzy się temu rzemiosłu narzucili na opiekunów, używających ich jako środek dla swoich celów partyjnych a pozatem pozostawiając ich na łasce losu.

W dalszym ciągu ponoszą odpowiedzialność także ci z pośród rzemieślników, którzy lekomyślnie poszli na lep szumnych frazesów różnych obieżysasów lub którzy polityklerstwo partyjne wyżej cenili nad swą własną konsolidację. Tym nich rzemieślnicy podziękują za prezent, jaki im z okazji realizującej się reformy podatku obrotowego zgotowano.

Mamy jednakże nadzieję,

że rząd w ostatniej chwili, uwzględniając w tej czy innej mierze wysuwane postulaty innych sfer gospodarczych, przypomni sobie memorjały, składane przez dawniejsze organizacje rzemieślnicze. Bo nie można odmówić słuszności wysuniętych tamże też, że nie można na równi traktować pracy twórczej rzemiosła ze zmechanizowaną wytwórczością przemysłową, gdzie surowiec i materjał stanowi lwą część całej produkcji — praca rąk i mózgu wynosi w całokształcie znikomy ułamek. Jakże w tych warunkach mówić o twórczości artystycznej rzemiosła, jakże o podniesieniu poziomu tej wytwórczości, kiedy każdy wysiłek twórczy karany jest poprostu zwiększającym się podatkiem obrotowym.

Narzekamy na rzemieślników, że nie idą z postępem czasu, że nie można dziś już znaleźć krawca czy szewca, któryby zrobił ubranie czy obuwie według ostatnich wymagań mody czy techniki, a jednak lekceważymy te podstawowe czynniki, któreby przyczynić się mogły do uzdrowienia stosunków. Mamy — piszemy — nadzieję, że Rząd jako naturalny czynnik równowagi społecznej i gospodarczej — uwzględniając inne postulaty w wysuwanym przez siebie projekcie — weźmie pod uwagę w pierwszym rzędzie słuszność założeń gospodarczych i kulturalnych rzemiosła i wbrew jego niemocy ustali właściwy stosunek tych że spraw przy przeprowadzonej nowelizacji podatkowej.

Gryf.

Ku leprzemu

Warszawa, 7 marca. W maju r. b. przybyć ma do Polski grupa przemysłowców amerykańskich, reprezentująca przeważnie najpoważniejsze koncerny St. Zjednoczonych. Przyjazd finansistów amerykańskich pozostaje w związku z zapowiadanemi pertraktacjami o lokatę poważniejszych kapitałów w większych przedsiębiorstwach przemysłowych Polski. Wycieczka ta ma przybyć do Łodzi, gdyż kapitał amerykański żywo interesuje się m. in. i przmysłem włókienniczym.

10-lecie kolejnictwa Polskiego na Pomorzu.

W sobotę kolejnictwo pomorskie obchodziło uroczystość 10-lecia objęcia w swoje posiadanie przez Rzeczpospolitą Polską sieci komunikacyjnej Pomorza. Wszystkie prawie dworce na obszarze gdańskiej dyrekcji P. K. P. umajone zielenią, girlandami i chorągwiami o barwach narodowych oraz transparentami z wizerunkiem Orła Białego, przybrały odświętny wygląd. Nastrój wśród 30 tysięcznej rzeszy kolejowej pomorskiej był nader podniosły. O godz. 10,40 przybył do Torunia specjalnym pociągiem z Warszawy minister komunikacji Kühn w towarzystwie szefa wydziału wojskowego ministerstwa komunikacji płk. dypl. Ławacza i sekretarza osobistego Różałowskiego. Na dworcu powitali ministra przedstawiciele władz miejscowych.

Z Torunia udał się min. Kühn do Bydgoszczy i dalej do Grudziądza i Tczewa.

SEN ROLNIKA PRZYCZYNĄ ODKRYCIA STAREGO GROBOWCA.

Neapol, 7. 3. Dzienniki miejscowe podają następujący fakt:

W okolicy Salerno pewien rolnik przed tygodniem widział w śnie szkielet, który zbliżał się doń z wyciągniętą ręką i mówił: „Jestem pochowany pod twoim domem. Wydobądź mnie z mego grobowca".

Pod wrażeniem snu rolnik ten udał się do prof. Marsullo, prowadzącego prace wykopaliskowe na pobliskim cmentarzu z czasów przedchrystusowych i opowiedział mu o swoim śnie. Profesor Marsullo udał się na wskazane miejsce wraz z robotnikami i na głębokości metra istotnie odnaleziono grobowiec ze zwłokami, doskonale zachowanemi.

Zdaniem prof. Marsullo szkielet pochodzi z pierwszych wieków pochrystusowych.

Zaburzenia bezrobotnych w Bydgoszczy

Bydgoszcz, 6 marca. — W dniu wczorajszym ponowiły się tutaj zaburzenia uliczne, zorganizowane przez bezrobotnych.

Tłumy bezrobotnych usiłowały przedostać się w stronę Starego Rynku jednakże wszystkie wiodąc na ten plac arterje zostały zamknięte przez kordony policji. Wówczas bezrobotni przypuścili szturm do oddziałów policyjnych, atakując je kamieniami, wydobytemi z bruku i flaszkami. Zauważono, że flaszki padały nietylko z pośród zgromadzonych na jezdni tłumów, ale również z wozów. Sześciu policjantów doznało okaleczeń, oraz jedna z kobiet.

Nie mogąc bezzwłocznie rozproszyć tłumu zepchnęli go policjanci w stronę ul. Bernardyńskiej, przyczem pokłuty został jeden bezrobotny.

Na ulicy Niedźwiedziej i przyległych tłum zaczął wybijać kamieniami szyby w sklepach wobec czego kupcy pośpiesznie pozamykali sklepy również przekupnie opuścili w popłochu targowisko. Demonstrantów zdołano wreszcie rozprószyć, przy czem wiele osób zatrzymano.

Demonstrujący bezrobotni wysunęli szereg żądań, a m. in. występując pod hasłem: pracy chleba — domagali się zniesienia zapomóg żywnościowych a zaprowadzenia wypłat zasiłków gotówką wobec przeciągającego się od miesięcy i wchodzą cego już w stan chroniczny bezrobocia.

Demonstracja była inspirowana przez żywioły antypaństwowe.

PROTEST KUPIECTWA POMORSKIEGO

Ostatnie wiadomości o wycofaniu przez Rząd ulg podatkowych dla handlu uderzyły w kupiectwo nasze jak grom z jasnego nieba.

Jak wiadomo kryzys, jaki przeżywa kupiectwo przybiera katastrofalne rozmiary i ostatnią nadzieję uzdrowienia handlu pokładano w zapowiedzianych, choć minimalnych, ulgach podatkowych.

Pociągnięcia Rządu są poprostu niezrozumiałe toteż wywołały oburzenie i poruszenie. Wyrazem tego są liczne depesze i telefony pod adresem Centrali Związku Towarzystw Kupieckich na Pomorzu, solidaryzujące się z energiczną kontrakcją Centrali.

Już w czwartek zbiera się Zarząd Główny Związku Towarzystw Kupieckich na Pomorzu na nadzwyczajną sesję, celem zajęcia stanowiska wobec obecnej sytuacji.

W środę dnia 5 marca r. b. Prezydjum tegoż Związku wysłało do Rządu oraz do najważniejszych Klubów Sejmowych telegram treści następującej:

„Kupiectwo pomorskie do głębi dotknięte wycofaniem przez Rząd ulg podatkowych dla handlu najuroczyściej protestuje przeciwko ignorowaniu najżywotniejszych interesów kupiectwa, które w ten sposób skazane jest na zupełną zagładę W ostatniej chwili apelujemy o docenienie katastrofalnej sytuacji.“

VOTUM ZAUFANIA.

W Londynie odbyło się przy drzwiach zamkniętych posiedzenie posłów liberalnych do izby gmin w sprawie ustawy węglowej. Po pięciogodzinnych obradach, Lloyd George otrzymał votum zaufania , a liberałowie zobowiązali się do solidarnego postępowania w sprawach politycznych na terenie parlamentu.

ŹRÓDŁA INSPIRACJI „WOLNOMYŚLICIELA POLSKIEGO“.

Ostatni numer „Wolnomyśliciela Polskiego“ (z dnia 1 marca) w bluźnierczy sposób tak mówi o kulcie Bogarodzicy: „Kult matki boskiej, który kościołowi katolickiemu narzucony został przez ludy pogańskie (sic!) jest dalszą formą czci, oddawanej pogańskim dziewicom-matkom jak Wenera, Cerera, Izyda, Freja i Fryda“.

Przytoczony ustęp jest dosłownie wyjęty z „Encyklopedji bezbożniczej“, wydawanej obecnie przez „Związek bezbożników“ w Leningradzie. To czerpanie ze źródeł bolszewickich jest tem więcej znamienne, że Polski Związek Myśli Wolnej niejednokrotnie usiłował wyprzeć się swych związków z bezbożnikami sowieckimi. A jednak całą swoją „wiedzę“ i metody akcji, jak już nieraz mieliśmy sposobność udowodnić, czerpie żywcem ze wzorów i inspiracji swych towarzyszów z za kordonu sowieckiego.

Na czele „Związku myśli wolnej“ stoją **pp. Jabłoński i Wroński, obaj Żydzi** mimo nazwisk o brzmieniu polskiem.

SOWIETY ZABIEGAJĄ O KREDYTY FINANSOWE W ANGLJI.

W Londynie znajdują się od pewnego czasu specjalni wysłannicy rządu sowieckiego, którzy czynią energiczne starania w kierunku uzyskania większej pożyczki banków angielskich dla sowietów. — Wedle doniesień dzienników angielskich — napotykają jednak dotychczasowe rokowania na bardzo poważne trudności. Banki angielskie uzależniają bowiem pożyczkę od uznania przez rząd sowiecki przedwojennych długów carskiej Rosji. Ciekawem jest jednak, że obecny rząd angielski podziela najzupełniej to stanowisko banków — i nie chce również przyznać Sowietom żadnych kredytów państwowych. Jedynem ustępstwem, na które godzą się angielskie czynniki rządowe — to poparcie dla ewentualnego eksportu towarów angielskich na tereny rosyjskie. Przemysłowcy angielscy nie spieszą się jednak do ryzykownych interesów z władcami cowieckimi.

WIADOMOŚCI Z KOWALEWA

POSIEDZENIE RADY MIEJSKIEJ.

Posiedzenie Rady Miejskiej miasta Kowalewa odbyło się dnia 5 marca rb. o godz. 19,15 które zagaił w obecności wszystkich radnych przewodniczący Rady Miejskiej p. aptekarz Puciata Mieczysław.

Obradom podlegało jako pierwszy punkt. Akceptowanie bilansu Komunalnej Kasy Oszczędności miasta Kowalewa za rok 1929. Sprawozdanie zdawał przewodniczący Zarządu Komunalnej Kasy Oszczędności p. Tadeusz Przybyszewski. Jak z sprawozdania wynika Kasa Oszczędności prosperuje bardzo dobrze i to że na kierownicze stanowisko powołano fachową osobę p. Kazimierza Czyżniewskiego, który umiejętnie kieruje tą instytucją. Sprawozdanie magistratu w sprawie wyboru nowych członków do Magistratu przyjęto do wiadomości. Jako Opiekunów Społecznych na obwód administracyjny miasta Kowalewa wybrano pp. Dynowskiego Antoniego, Ramutkowskiego Ignacego, Budniewskiego Huberta i Küchlera Jana. Do gminnej komisji Opieki Społecznej wybrano pp. Muzalewskiego Szymona, Mełerskiego Władysława, Szałuckiego Józefa i Neumera Karola.

Pismo Pana Wojewody Pomorskiego w sprawie wyborów przewodniczącego Rady Miejskiej i innych przyjęto do wiadomości.

Sprawa jarmarków na bydło i konie uchwalono aby Magistrat poczynił starania u władz nadzorczych aby jarmarki na bydło i konie odbywały się co miesiąc a nie jak dotychcza co kwartał.

Następnie uchwala Rada Miejska aby ulicę 21 Stycznia przemianowano na 19 Stycznia.

Wniosek kupców o zniżenie podatku od patentów na wyszynk napoi alkoholowych z 200 na 100%. Wniosek ten został większością głosów odrzucony. Zwózkę rur cementowych z dworca Miejskiego uchwalono, ażeby rury zostały w miesiącu marcu zwiezione. Do wykonania tej czynności należy do pomocy zaangażować jednego robotnika. Sprawę planów kanalizacji po zareferowaniu przez p. burm przyjęto do wiadomości.

Następnie przystąpiono do wyboru poszczególnych komisji: Do komisji rewizyjnej Kazy Miejskiej wybrano pp. Nowińskiego Leona, Kurzyńskiego Fr. Główczewskiego Kazimierza i Neumera Karola.

Do komisji sanitarnej wybrano pp. Puciatę Mieczy-ława, Dr. Owczarczaka Ignacego, Kurzyńskiego Franciszka, i Fafińskiego Stanisława.

Komi ję wodociągów i gazowni pp. Kontowski Andrzej, Maciejewski Feliks, i Olszewski Franciszek.

Do komisji dróg i traktów należą: pp. Wojciechowski Szczepan, Krzyżan Jan, Pokojski Jan i Żuławski Paweł.

Do Rady Nadzorczej Szkoły Dokształcającej wybrano pp. Ks. prob. Puppla, kierownika Szkoły, p. Jana Grochowskiego, Jana Smolińskiego Norberta i Dynowskiego Antoniego.

W skład komisji dla spraw bezrobotnych wchodzą panowie: Olszewski Franciszek, Muzalewski Szymon i Góralski Franciszek.

Do komisji rzeźni miejskiej wybrano panów: Fafińskiego Statnisława, Wronkowskiego Antoniego, Krzyśkiego Teodora i Kurzyńskiego Franciszka.

Następnie wybrano na członka do komisji rewizyjnej Komunalnej Kasy Oszczędności w miejscu ustępującego p. Jankowskiego Bronisława p. Kentzera Romana senj.

Na tem skończyła się jawność obrad. Dalsze obrady były tajne.

Przebieg obrad mimo 18 radnych był bardzo rzeczowy i spokojny, czego najlepszem dowodem, że przewodnictwo znajduje się w dobrych rękach, które umiejętnie kierują zebraniem.

WIADOMOŚCI Z GOLUBIA

Z RADY MIEJSKEJ.

Zwyczajne plenarne posiedzenie Rady Miejskiej odbyło się w sobotę dnia 1 marca 1930 r. o godz. 6 wieczorem. Pp. radni stawili się wszyscy, prócz chorego radnego p. Wilińskiego. Po zagajeniu przez p. przewodniczącego przystąpiono do obrad.

Punkt 1. Wybór Miejskiej Komisji Społecznej. — Przewodniczącym tej Komisji Społecznej jest p. burmtisrz wchodzący do niej z urzędu swego. Rada Miejska ma ustanowić ilość członków i wybrać ich. Po niedługich debatach uchwalono wybrać jeszcze trzech członków, poczem Rada Miejska przystąpiła do wyboru członków. W skład Miejskiej Komisji Społecznej wchodzą tedy — prócz p. burmistrza — pp. Winiarski Stefan, Jasieniecki Józef, Kamiński Teodor.

Punkt. 2. Uchwalenie preliminarza gospodarczego miasta Golubia na rok 1930/31 — oraz punkt 3.: Uchwalenie podatków i dodatków komunalnych na rok 1930/31 mianowicie: a) dodatku komunalnego do państwowego podatku do chodowego, b) dodatku komunalnego do państwowego podatku przemysłowego, c) dodatku komunalnego do państwowego podatku o dnieruchomości oraz d) dodatku komunalnego do państwowego podatku gruntowego — oba te punkty uchwalono jednogłośnie odroczyć do następnego posiedzenia. Na tem obrady zakończono.

KĄCIK TEATRALNO - MUZYCZNY.

KONCERT WOKALNO-INSTRUMENTALNY „LUTNI“.

Społeczeństwo wąbrzeskie jest w tem szczęśliwem położeniu, że od czasu do czasu ma możność przeżywać podniosłe, krzepiące ducha, uczty śpiewackie, wykonane przez tutejsze Towarzystwo Śpiewu „Lutnia“.

W świeżej pamięci mamy jeszcze wieczór „Kolend“ — które perłami starszych i nowszych kompozycyj odtworzyły całe misterjum Bożego Narodzenia, dając słuchaczom przeżywać wszystkie rzewne i głębokie uczucia pobożnej duszy polskiej.

Nie trwało długo, bo już znów przed kilku dniami usłyszeliśmy piękny śpiew „Lutni“ na koncercie wokalno-instrumentalnym.

Ponieważ „Lutnia“ ma już dawno ustaloną opinję chóru stojącego na wysokim poziomie artystycznym, oraz upiększającego swym udziałem wszystkie obchody narodowe i filantropijne, dlatego nie dziw, że obywatelstwo, chcąc dać wyraz swego uznania dla tej pracy kulturalnej, oraz chcąc przeżyć kilka chwil wzniosłych i krzepiących ducha, wypełniło salę „Dworu Wąbrzeskiego“ po brzegi.

Koncert odbył się przy udziale znakomicie zgranej orkiestry 67 pułku piechoty z Brodnicy pod batutą rutynowanego kapelmistrza porucznika p. Dawidowicza.

Program wieczoru był bardzo obfity i urozmaicony.

Potężne dźwięki marsza „Pretorjanów“ kompozycji Nowowiejskiego, wprowadziły słuchaczy w cudną krainę „Melpomeny“, a „symfonja H-mol“ — Szuberta stanowiła nastrojowe przejście do powitalnego „Jubilate“ — Bethovena.

W następnym punkcie złożyły chór i orkiestra jakoby hołd algoricznej bogini śpiewu, wykonując po mistrzowsku wspólnemi siłami Lachmana „Do Melpomeny“.

Zaledwo przebrzmiały cudne akordy „Rapsodji“ c-mol. — Liszta, zabrzmiał „Hejnał“ Moczyńskiego.

Po nim zdawał się koncert uchodzić do zenitu, kiedy rozległy się czarujące dźwięki uroczego „Poloneza z Halki“. Serca i nogi zadrgały, bo taka jest potęga tej przecudnej perły naszej rodzimej muzyki — i najsubtelniejszy krytyk musiałby przyznać, że w wykonaniu „Lutni“ żadna iskierka staropolskiego temperamentu nie została uroniona.

W dalszym ciągu na program składały się: Połanieckiego „Manifest Ludu“ Müncheima „W starym dworze“, Karłowicza, „Romans“, Moniuszki „Przylecieli Sokołowie“, Nowowiejskiego „Górnośląskie zaloty“.

Dalej mieliśmy możność poraz pierwszy usłyszeć w nadzwyczaj subtelnem wykonaniu „Lutni“ — Janosika. Marsz żałobny na śmierć Janicka“

Wśród radosnego nastroju karnawałowego brzmiała ta pieśń podhalańska jakoby poważne „memento“.

Po Runda uwerturze „Patria“, dała nam „Lutnia“ poparta przez orkiestrę, perłę swego występu, potężne i czarujące „Śpiące wojsko“.

Niemilknące oklaski były szczerym wyrazem dobrego smaku i zrozumienia oraz głębokie wdzięczności dla „Lutni“ która swym zbiorowym wysiłkiem pod batutą dzielnego dyrygenta **p. Reiskiego** nam tę wielką ucztę duchową zgctowała.

Po koncercie rozpoczęła się zabawa taneczna, która pod czujnem okiem energicznego prezesa **p. Stefana Klimka,** wśród pięknych urozmaiceń przeciągnęła się do późnej nocy, zostawiając u wszystkich miłe wspomnienia.

Znając przedsiębiorczość i inicjatywę „Lutni“ ośmielamy się na tem miejscu wyrazić nadzieję, że **doczekamy się** w czasie postnym również poważnego i budującego **koncertu religijnego.** (—)

Wąbrzeźno

— **Nagłej pomocy lekarskiej.** Pomocy lekarskiej w niedzielę dnia 9. 2. rb. w wypadkach nagłych na okręg **Wąbrzeźno,** udziela **p. dr. Kawczyński,** lekarz kasowy. Na okręg Kowalewo **p. Dr. Owczarek,** lekarz kasowy.

— **Teatr żołnierski we Wąbrzeźnie.** Na cele oświaty pozaszkolnej odbędzie się w Wąbrzeźnie, we wtorek dnia 11 marca br. o godz. 8,15 wieczorem w sali „Dworu Wąbrzeskiego“ **WIELKA REWJA** i wieczór humoru, satyry, śpiewu baletu, staraniem Teatru Żołnierskiego DOK. VIII. w Toruniu połączone z artystami Teatru Pomorskiego zdążają do tego, by tutejszemu Obywatelstwu sprawić prawdziwą ucztę duchową. Ze względu na cel spodziewać się należy że impreza ta zainteresuje ogół, i ściągnie na ten miły wieczór całe nasze miasto.

Z PROCHUŚ POWSTAŁ — BĘDZIESZ PROCHEM.

Hej, wesoło, o, wesoło
Suną pary, rżnie muzyka
I wokoło, wciąż wokoło,
Para za parą pomyka,
Gra muzyka.. dźwięczą tony...
Goście o niczem nie pomną,
W tem... gdzieś w dali... biją dzwony
Mową mocną i ogromną

Przez gwar balu, przez kapelę
Przeciska się dzwonów bicie
I zamiera wnet wesele,
Inne się poczyna życie,
Głos się jakiś niesie górą...

Z prochuś powstał, będziesz prochem,
Ot, zadźwięczy i znów zginie,
Ale w sali już ponuro,
Nikt mazura nie wywinie,
Nikt tam w ręce nie zaklaśnie,
Pustemi nie ozwią słowy,
Bo „Popielec“ przyszedł właśnie,
By popiołem sypać głowy.

KR.TKIE WIADOMOŚCI

— Wskutek powodzi we Francji, spowodowanej ulewnymi deszczami, 100 ludzi straciło życie.

— Wczoraj zanotowano we Warszawie 6 samobójstw młodszych ludzi.

— Przemytnicy na pograniczu polsko - litewskim zastrzelili szeregowca wojska polskiego Władysława Dawidziuka.

— Nowa wojna rozpętała się w Chinach. Wojska narodowe zdobyły miasto Cynpu.

— Przeszło dwadzieścia wstrząsów podziemnych odczuto w południowej Kalifornji. Wskutek tego jest kilkunastu zabitych i rannych. Straty wynoszą miljon dolarów.

— Papiery wartościowe bardzo znacznie spadły na giełdzie angielskiej.

— Otwarcie targów wiosennych nastąpiło przed wczoraj w Lyonie. Aktu otwarcia dokonał burmistrz Herriot.

— Ambasadorem Stanów Zjednoczonych w Warszawie mianowany został p. Willys.

— Lotów polskich przez Atlantyk w tym roku nie będzie.

— W Rosji panuje tyfus. Na tę straszną chorobę choruje 3 miljony ludzi.

— Na wyspie Islandji panują niezwkłe ciepła.

— Wojna celna z Niemcami dobiega końca.

— Sąd Najwyższy ogłosił wyrok na mocy którego Skarb Państwa został skazany na zwrot majątków zagrabionych niegdyś przez rząd rosyjski powstańcom ich prawnym spadkobiercom.

— We Lwowie wykryto tajną drukarnię komunistyczną, która drukowała odezwy, wzywające do zbrojnych demonstrancyj w dniu 8 marca.

— Podczas lekcji jeden z nauczycieli w Zgierzu uległ atakowi nerwowemu. W szale usiłował zdemolować klasę, co jednakże zostało uniemożliwione.

— Rada Ministrów uchwaliła projekt nowej ustawy o ochronie lokatorów. W myśl tego projektu, mieszkania 7 pokojowe — wyjęte mają być z pod ochrony lokatorów.

— We Warszawie zmarł znakomity pianista i muzyk Józef Śliwiński.

— Rząd albański w czasie obrad budżetowych podał się do dymisji, która została przyjęta.

— Podobno w Hiszpanji ma przyjść do dyktatury. Na dyktatora upatrzono Martinez Anido, Król Alfons XIII. podał się do dymisji.

— Polak dr. prof. Weigel ze Lwowa odkrył szczepionkę przeciw tyfusowi.

SPRAWY INWALIDÓW W SEJMIE.

Prasa opozycyjna od szeregu dni ostro krytkuje złożony w sejmie przez BBWR. projekt noweli do ustawy inwalidzkiej, zarzucając nam chęć obniżenia rent inwalidzkich i wdowich. Dlatego też zmuszony jestem zabrać w powyższej sprawie głos.

Nieprawdą jest, jakoby Klub BBWR. dążył do obniżenia rent inwalidom i wdowom wojennym". Natomiast prawdą jest, że projekt noweli BBWR., wraz z poprawką posła Karkoszki i niżej podpisanego wniesioną na pierwszem posiedzeniu Podkomisji Inwalidzkiej, — nietylko nie obniża rent żadnej kategorji inwalidów i wdów, lecz wydatki Państwa na renty podwyższa o sumę 22.721.000 zł. niezależnie od uchwalonych przez Sejm na cel sum w części 19-tej budżetu.

Klub BBWR. zgłaszając swój wniosek, przedstawił następujące uzasadnienie:

„Ustawa z dnia 18 marca 1921 r. o zaopatrzeniu inwalidów wojennych i ich rodzin ustaliła zaopatrzenie inwalidzkie w markach polskich. Dewaluacja marki spowodowała, że niektóre paragrafy tej ustawy stały się fikcją, i uprawnieni do zaopatrzenia z powyższej ustawy nie otrzymują należnego im pełnego zaopatrzenia, jak naprzykład — nie otrzymują dodatku dla ciężko poszkodowanych, dodatku kwalifikacyjnego i t. p. Intencją wnioskodawców jest ustalenie zaopatrzenia w walucie stałej (w złotych) i uregulowanie sprawy zaopatrzenia wogóle“.

Jak z powyżej podanych faktów wynika, prasa opozycyjna, reprezentująca dzisiejszą większość sejmową, dąży właściwemi sobie „metodami“ do wiadomych jej tylko celów, nie mających nic wspólnego z troską o poprawienie bytu ofiarom wojny.

W tych warunkach BBWR., nie chcąc stwarzać pozorów, że utrudnia większości sejmowej uchwalenie ustawy dla inwalidów korzystniejszej, projekt swój z Sejmu w dniu 25 bm. wycofał.

A. Snopczyński, poseł na Sejm.

MIĘDZYNARODOWY RAID LOTNICZY.

W najbliższych niach zorganizowany zostanie wielki, międzynarodowy raid lotniczy, w którym wziąć mają udział lotnicy ze wszystkich niemal państw europejskich. Pomiędzy zaproszonemi państwami znajduje się również i Polska. Droga raidu wynieść ma 7 553 kilometrów, — przyczem prowadzić ona będzie przez terytorja: Niemiec, Francji, Anglji, Hiszpanji, Szwajcarji, Czechosłowacji i Polski.

CIEKAWA STATYSTYKA HAZARDU.

Pisma francuskie ogłosiły ostatnio bardzo ciekawą statystykę, przedstawiającą zyski, jakie rząd francuski czerpie z hazardu, uprawianego w licznych francuskich kasynach gry. Ze statystyki tej wynika, iż na terenie Francji znajduje się obecnie 166 koncesjonowanych domów gry hazardowej. Większość z nich ma swe siedziby we francuskiej Riwierze. W roku ubiegłym dały wszystkie kasyna gry łączny dochód w wysokości około 160 miljonów złotych. Ze sumy tej przypadło na skarb francuski 95 miljonów złotych. Największe zyski dają kasyna gry w Nizzy, oraz w Cannes i w Le Touquet. Mimo to jednak słynne kasyno w Monte Carlo, które — jak wiadomo — należy do księstwa Monaco, przewyższa znacznie kasyna francuskie — i dało samo w roku ubiegłym czysty zysk w wysokości blisko 30 miljonów złotych.

Jarmarki w województwie Pomorskiem

7 marca 1930 r.

Grudziądz: koński, bydlęcy.
Lidzbark, pow. Brodnica: koński, bydlęcy.

11 marca 1930 r.

Brusy, pow. Chojnice: koński, bydlęcy, kramarski.
Kiełpiny, pow. Lubawa: koński, bydlęcy.

12 marca 1930 r.

Chełmża, pow. Toruń: koński, bydlęcy.
Kartuzy: koński, bydlęcy, kramarski.
Nowemiasto, pow. Lubawa: koński, bydlęcy, kramarski.
Rybno, pow. Lubawa: koński, bydlęcy, kramarski.
Chojnice, pow. Chojnice: koński, bydlęcy, kramasrki.
Dąbrowa, pow. Chełmno: koński, bydlęcy, świński.
Gniew: koński, bydlęcy.
Grodziczno, pow. Lubawa: koński, bydlęcy.
Kościelna Jania, pow. Gniew: koński, bydlęcy, kramarski.
Topólno, pow. Świecie, koński, bydlęcy.

18 marca 1930 r.

Borzyszkowo, pow. Chojnice: koński, bydlęcy, kramarski.
Golub, pow. Wąbrzeźno, koński ,bydlęcy.
Górzno, pow. Brodnica: kramarski.
Jabłonowo - Zamek, pow. Brodnica: kramarski.
Sierakowice, pow. Kartuzy: koński, bydlęcy.
Stara Kiszewa, pow. Kościerzyna: koński, bydlęcy, kramarski.
Stężyce, pow. Kartuzy: koński, bydlęcy, kramarski.
Więcbork, pow. Sępolno: koński, bydlęcy, kramarski.

19 marca 1930 r.

Bysław, pow. Tuchola: koński, bydlęcy, kramarski.
Cekcyn, pow. Tuchola: koński, bydlęcy, kramarski.
Chełmno: koński, bydlęcy.
Kurzętnik, pow. Lubawa: koński, bydlęcy:
Wąbrzeźno: koński, bydlęcy, kramarski.

20 marca 1930 r.

Łąkorz, pow. Lubawa: koński, bydlęcy, kramarski.
Toruń: koński, bydlęcy.

21 marca 1930 r.

Grudziądz: koński, bydlęcy.
Tczew: koński, bydlęcy.

24 marca 1930 r.

Pelplin pow. Tczew: koński, bydlęcy.

B. BOLESŁAWITA.

PRZED BURZĄ

Powieść historyczna z r. 1830.

40) —o— (Ciąg dalszy).

Matusowa tegoż wieczora zapowiedziała Józkowi, że jeśli go raz jeszcze zobaczy z Agatką, to go w niwecz zmarnuje...! Bo już i nieszczęśliwą Agakę, Bogu ducha winną, miano w podejrzeniu.

Tej surowości powodem także było przekonanie, że na górze wszyscy, jak mówiła Matusowa, — „na jeden gryszt targowali.“

Stało się jakoś, że nagle od tego pierwszego piętra, jak od zapowietrzonych, odsunęli się wszyscy. Tylko przebiegły Aramowicz, który zpredtem nigdy czapki przed Brennerem nie zdejmował, teraz zdaleka schodził mu drogę i kłaniał się bardzo grzecznie.

Najnieznośniejszym ostracyzm ten stał się kucharce, która i tak wiele teraz miała frasunku na głowie. Bywało, z Noińską mogła się przynajmniej wygadać i uskarżyć — teraz szewcowa, ledwie ją pozdrowiwszy, cofała się natychmiast.

Było to w końcu nie do zniesienia i kucharka postanowiła się rozmówić. Jednego poobiedzia, nie zastawszy szewcowej w bramie, gdzie Frycek jej tylko dokazywał, dopytawszy się, że jest w domu, dotarła aż do alkierza...

Noińska była sama — przyjęła ją zimno...

— Moja pani majstrowo — odezwała się pokrzywdzona — ja, tak mi Panie Boże dopomóż i grzesznej duszy mojej — niech tu padnę na miejscu, jeśli w sobie przeciw pani czuję jaką winę... a oto widzę, że pani majstrowa na mnie gniewna.

— Chowaj Boże, a czegóżbym miała być...

— Ale co mi pani mówi, toć to jest nie tak, jak po dawnemu bywało — co to gadać — odezwała się kucharka — co to gadać — nie taka ja jestem głupia... Powiedz mi jejmość całą prawdę...

— Kiedy niema nic...

Sprzeczały się tak długo, nareszcie się kucharka, świadcząc Bogiem i Trójcą Przenajświętszą, rozpłakała. Noińska znowu miała takie serce, że na łzy patrzeć nie mogła. Zaklęła ją na „Rany Pańskie“ i powiedziała, co wiedziała...

Zmieszało to niepospolicie biedną kobietę — stała długo, jak osłupiała...

— Czy ja wiem? — rzekła w końcu — a może to być! Mruk... nikt nie wie, co on robi! Może to być... A no, co ja, proszę pani majstrowej — mam być temu winna?

Uściskały się tedy. Kucharka westchnąwszy zapowiedziała, że chyba się od Godów odprawi... bo się nie godziło służyć w takim domu. Przeciwko informacyi Noińskiej to jedno miała stara sługa, że Bernardyn bywał w domu i że księdza posądzić nie było podobna, aby ta samą chodził drogą.

W istocie argument silnym był, bo w duchowieństwie, zwłaszcza zakonnem i niższem, przykładu nie pamiętano sprzeniewierzenia się patryotyzmowi... Pomawiano o to prałatów, lecz nigdy nie poszlakowano żadnego Bernardyna. Noińska przypuszczała, że on mógł wcale nie wiedzieć o niczem...

Po tem zwierzeniu się, kucharka pilniejsze zwróciła oko ua swojego pana, jego zajęcia, pokój, papiery, chody wszelkie, nocne wycieczki, na osoby, które choć rzadko, zjawiały się do niego z jakiemiś interesami — i znalazła w tem potwierdzające znaki nader wielkiej wagi.

W głowie się jej wszakże pomieścić nie mogło, aby panna Julia, którą kochała, albo Małuska, dobra kobiecina — mogły uczestniczyć w paskudnem rzemiośle — lub nie widzieć i nie wiedzieć, co się działo. Struło to życie starej słudze i po rozmyśle, trwała w mocnem postanowieniu zmienienia służby na Gody... Nie mogła jej tego odradzać majstrowa choć dobrej przyjaciółki żal jej było...

W domu posmutniało znacznie... wszyscy się nie mal jedni drugich obawiać i podejrzliwie na siebie patrzeć zaczęli.

IX.

Stary Rucki, zobaczywszy się z synem Ludwikiem, zabrawszy resztki pozostałości po Kalikscie, napróżno kilka razy zastukawszy do drzwi starych znajomych, próżno też kołacząc do tych, przez których się spodziewał coś dowiedzieć albo poradzić, został w Warszawie. Wziął pokoik skromny w hotelu Gerlacha... i — czekał.

Na co czekał i czego się spodziewał — trudno było odgadnąć. Zdaje się, że miał jakąś nadzieję wcisnąć się raz precie poufalej, bliżej, do którego z towarzyszów broni, a przez niego po nici dotrzeć do kłębka. Stary żołnierz gotów był powtóre wstawiać się w ogień.

Jenerał Rautenstrauch („ryża peruczka“) razem ze Stasiem Potockim i Rożnieckim, należeli do sądu wyznaczonego na konspiratorów. Ten przyjął majora wprawdzie grzecznie, ale jak obcego i nieznajomego, i przez cały czas narzekał tylko na zepsutą, wolnomyślną młodzież, nie dającą ani w. księciu, ani im spoczynku swojemi nieustannemi spiskami. Ile razy go o Kaliksta chciał zagadnąć ojciec, opędzał się, mówiąc ogólnikami, wyraźnie unikając dotykania przedmiotu.

Major stał milczący, napozór zimny; ale że, gdy się w nim zagotowało z gniewu, miewał wybuchy nie bezpieczne i do tego się znał — nie dokończywszy rozmowy, nagle ja urwał i wybiegł.

(Ciąg dalszy nastąpi).

WIADOMOŚCI Z CAŁEJ POLSKI

—**Działdowo.** (Skórki od pomarańczy). Między stacjami Narzymem a Działdowem, niejaka P., jadąc pociągiem z Mławy do Płużnicy chciała wyrzucić skórki od pomarańczy i w tym celu otworzyła drzwi wagonu. Nagle wychyliwszy się, wypadła na tor, raniąc się w głowę i twarz tak poważnie, że trzeba było ją odstawić do szpitala w Działdowie.

— **Grudziądz. Zbieg.** W dniu 26 bm. w drodze z Torunia do Grudziądza zbiegł z pociągu w ubraniu więziennem i bez czapki więzień Józef Borczon transportowany z więzienia wojskowego w Wilnie do domu karnego w Grudziądzu.

Borczon liczy lat 25. Jest on małego wzrostu, krępy, owalna twarz, wysokie czoło, niebieskie oczy, ciemne włosy, gruby nos. Brak dwu zębów, a na lewej stronie szyi znajduje się mała blizna.

— **Szarłata.** (Dziwne zjawisko). 23-letnia panna Marta Kunikowska, wychowanka gospodarza p. Hirsza w Szarłacie, choruje od listopada 1929 r. i wpada często w ekstazę czyli zachwycenie. Przed wpadnięciem w nie ukazuje się na ustach jej krew. Chora niepokoi się i zaczyna cierpieć na dużą duszność. Zarazem daje się słyszeć pukanie w ścianie lub jakim innym przedmiocie w pobliżu chorej. Po przyjściu do przytomności nie może ona przez dłuższy czas uzyskać mowy. Prawdopodobnie jest to jakaś dziwna choroba nerwowa. Dalszych szczegółów na razie nie podajemy. Byłoby pożądane, ażeby władze 'chorą zajęły się celem zbadania stanu choroby itd. i przekazały ją na pewien czas szpitalowi powiatowemu.

— **GRUDZIĄDZ. (Przychwycenie włamywaczy).** W ręce policji grudziądzkiej wpadł groźny włamywacz - bandyta Zembrzucki vel Zembrzuch wraz ze swą przyjaciółką Malinowską. Para ta mając do dyspozycji samochód, grasowała na całem Pomorzu i Wielkopolsce, dokonywując licznych włamań kradzieży i napadów.

Zembrzucki był swego czasu policjantem w Ameryce, gdzie popełnił szereg zbrodni i zbiegł do Polski.

— **Grodno.** (Komuniści w potrzasku). Władza KOP-u aresztowały w pobliżu pogranicza litewskiego 20 komunistów.

— **Wilno.** (Pomnik generała.) W najbliższych dniach postawiony zostanie pomnik generała Wawrzeckiego, następcy Kościuszki.

— **Nowy Tomyśl.** (Sensacyjne porwanie.) W powiecie nowotomyskim wydarzył się przed kilkoma dniami wypadek nienotowany dotąd w kronikach kryminalnych Wielkopolski, mianowicie uprowadzenie dorosłego już chłopca. 18-letni uczeń stolarski Jan Weiss, idąc szosą Zbąszyń — Wolsztyn porwany został przez nieznanych osobników którzy podjechali do niego autem, związali go i wsadzili do auta, poczem umknęli w niewiadomym kierunku. Po paru dniach rodzice Weissa otrzymali list od niego, w którym zawiadamia ich o porwaniu i dodaje, że znajduje się obecnie w Warszawie na ul. Dzikiej 31. Poszukiwania w Warszawie nie dały jednak pozytywnego wyniku. Zachodzi podejrzenie, że list ten Weiss napisał pod groźbą opryszków, którzy podając zmyślony adres, chcą uzyskać większy wykup. Policja, powiadomiona o tym niecodziennym wypadku, prowadzi energiczne dochodzenia w celu ustalenia miejsca przetrzymywania porwanego ucznia stolarskiego.

— **JAROSŁAW. (Opętańcze duchy.)** Mieszkankę wsi Wola , pow. jarosławskim, wdowę Krupową i jej dwóch synów prześladowały od pewnego czasu nieszczęścia. Sąsiedzi wmówili w kobietę, że prześladuje ją zły duch. Po kilku dniach, jakby na zamówienie, zjawiła się u Krupowej jakaś „czarodziejka", która opętała zabobonną kobietę do tego stopnia, że wydała jej całą oszczędzoną gotówkę w kwocie 1.000 zł., oraz dwie krowy i zapasy żywności, wskazując się w myśl porady znachorki, na kilkudniowy ścisły post.

Zabiegi czarodziejki pozbawiłyby niechybnie życia nieszczęśliwą kobietę, gdyby nie jeden ze światlejszych gospodarzy, który ulitowawszy się nad dogorywającą z głodu a naiwną i zabobonną wdowę, zawiadomił policję. Podcza śledztwa zdołano odebrać oszustce wyłudzone pieniądze i krowy, ofiara zaś zabobonu odbywa pokutę w szpitalu rozchorowawszy się poważnie. Szarlatanką okazała się niejaka Buchaniewiczowa, którą polecono opiece kryminalnej.

— **ŁÓDŹ. (Klub samobójców).** Jak donoszą z Łodzi, do tamtejszych władz policyjnych zgłosił się pewien starszy jegomość z prośbą o udzielenie mu zezwolenia na założenie w Łodzi Klubu samobójców. Pan ten zamierzał z własnych funduszów otworzyć zakład, zaopatrzony w jaknajdogodniejsze środki uśmiercania ludzi, z których mógłby korzystać każdy, komu życie zbrzydło. Oczywiście władze pozwolenia takiego nie udzieliły.

— **SKÓRCZ. (Nie przechowywać pieniędzy w domu!)** Uboga gminna A. S. zaoszczędziła sobie przed kilku laty rzekomo na pogrzeb 50 zł. i przechowała je w sienniku w łóżku. Jakież było jej zdziwienie, gdy obecnie chciała ową pięćdziesiątkę zmienić, gdyż wszędzie jej oświadczono, że banknoty te wyszły już z użycia. Nie pomogło nawet wysłanie banknotu do Ministerstwa Skarbu z prośbą o wyjątkową wymianę. — Niech ten wypadek będzie przestrogą dla innych iż oszczędności zanosić najlepiej na procent do Banku, z którego i pożytek dla kraju będzie.

— **KRZEMIENIEC. (Po 15 latach, żyd przyznał się do morderstwa).** W małej wiosce Ryszniówce w pow. krzemienieckim na Wołyniu wymordowano przed 15-tu laty kupiecką rodzinę Gruberów. Podejrzenie padło wówczas na 2-ch żołnierzy rosyjskich, których na podstawie znalezienia przy nich rzeczy, należących do zamordowanych, wojskowy sąd doraźny kazał rozstrzelać.

Obecnie wyszło na jaw, że sprawcą morderstwa był kto inny. Oto bowiem leżący na łożu śmierci żyd, niejaki Mazur, zeznał przed rabinem i świadkami, że on właśnie przed 15 laty dokonał morderstwa na rodzinie swych współziomków. Zbrodniarz, wypowiedziawszy swe straszne zeznanie skonał.

JAKIE PLAKATY SĄ NAJWIDOCZNIEJSZE?

W Anglji, po bardzo wielu ciekawych próbach, stwierdzono, jakie plakaty są najwidoczniejsze.

Okazało się, że najczytelniejsze są plakaty z papieru żółtego z nadrukiem czarnym, oraz druk zielony na papierze białym.

Dalsze miejsca zajęły: druk czerwony na papierze białym, druk niebieski na papierze białym i druk biały na papierze niebieskim.

Najwyraźniejsze okazały się plakaty o druku czerwonym na papierze żółtym, zielonym — na czerwonym i czerwonym na zielonym.

„SZLAKIEM BATUHANA“

„Batuhan" był jednym z wodzów mongolskich, który w wieku 13-tym spustoszył Ruś i Węgry. Drogę, którą Batuhan szedł, nazywano „szlakiem Batuhana", Dziś jeszcze w niektórych okolicach lud widzi na niebie „szlak Batyja", nie znającego litości.

Ruch Wydawniczy.

Zdzisław Białecki, którego wiersze często pojawiają się na łamach „Głosu W.“, wydał w styczniu b.r. nowy tomik poezji p.t. **„Słowo“**, poświęcony drogiej narzeczonej“. (Nakład tylko 50 egzemplarzy.)

Powiemy kilka słów nie o formie wierszy (Choć warto tu coś powiedzieć), lecz o ich treści·

Na wiersze patrzeć należy przez pryzmat tego pojęcia: „Tolo moja“ („Akrostych“).

Wogóle cały zbiorek niniejszy różni się od poprzedniego p.t. „Oskarżam“ tym zasadniczym tonem, że nie jest atakiem na wszystko i wszystkich (patrz „J'accuse“ i „My samce“ z tomiku „Oskarżam“).

Już wstępny wiersz „Modlitwa“ widocznym jest znakiem, iż autor sfolgował ofenzywę. —

W „Modlitwie“ poeta prosi Boga o „szczyptę szczęścia duszy stroskanej“, bo „przecież Ty nie chcesz, bym był zbrodniarzem“, — tembardziej, że „mam jesze trochę w sercu dobroci“.

„Gdyby to moje dziecko było, mój synek — ach, ślepia bym sobie kazał wypalić sine — i czułbym, że to jest szczęście“ („Tęsknica“) — oto dowód tej „w sercu dobroci“, oto to, za czem poeta tęskni.

Uczucie to jszcze silniej wylania się w idylicznym „Obrazku“, gdzie„ maleńka dziecina... szczebiotem popłoch czyni rozterce“.

A widząc, że przedmiot tęsknot jego inni posiadają w całej rozciągłości, czuje autor zazdrość ku nim: „Zazdroszczę wam! — Macie żonę dobrą przy boku. — dach nad głową, — dom, ciepło, rodzinę, locum — dla smutków i bólu — i radość codziennie świeżą i nową, a dalej „... swój mnie za barki ujął — nie mam gdzie głowy swojej położyć. — Dla was jest pierś żony hożej, — albo dzieci drobne — z szczebiotów poduszkę ukują„ („Zazdroszczę“).

Jaka miłość łączy poetę z narzeczoną? — „... jesteśmy smutkiem złączeni jak mostem — i równie tęsknimy do białej ciszy...“ („Zamiast listu“).

I mimo tej łączności duchowej; pomimo, że poeta w samotności silną odczuwa tęsknotę („Tęsknica“); pomino, że rozłąka z „Aniołem“ (str. 17. „Obrazek“) swym sprawia mu niepomierne bóle i męki „(Rozłąka”); pomimo, że samotność wywo uje obraz ukochanej („Samotność“)— poeta ślubu z narzeczorą wziać nie może, gdyż „nawet drwa niema pod piecem“ („Samotność“).

Zmuszony niedolą, rzuca się przeto do walki: „Trzeba kłam z paszcz ludzkich wydrzeć — Oczy złych w dobro przemalować — Lub ulupać życie hydrze „Akrostych“ to wtedy „nadejdzie szczęście, raj, słodycz i stuła.... („Modlitwa“). Wnet jednak głęboki pesymizm ogarnia autora: „Orłom rogi, zamiast piór, wstawić w głowach“ („Akrostych“). —

„... Skrucha w drży i nerw spalony —“ oto, jak autor skrytykował swe wierze. er—es.

Mój felietonik

Na marginesie Teatru Ludowego.

Wąbrzeźno, jak Wąbrzeźno!

Jest sobie takiem miłem, małem miasteczkiem prowincjonalnem. Nie ma żadnych pretensyj — żyje sobie z dnia na dzień, a każdy mieszkaniec, „chlupta" sobie z przyjemnością w tej szarzyźnie.

Zresztą miasto — pretensje?

Raczej mieszkańcy mogliby mieć pretensje do miasta. Czy nie tak?

Mówimy o szarzyźnie, a przecież kupiectwo w Wąbrzeźnie?

Naturalnie, istnieje! — odpowie niejeden.

Przemysł i Handel?

Owszem! Czasami kwitnie, aż potem nawet za kwita, — pieczęcie sądowe, licytacje, — następuje okres przekwitania: płatki opadają, szron, jesień, zima, mróz...

Brr... Brr...

A życie towarzyskie?

- Istnieje! Istnieje i rozwija się, nawet lepiej niżby sobie ladaktóry toruniak, poznaniak, warszawiak, golubiak czy inny „przybysz" wyobrażał.

Tym lepiej, że tu, u nas, więcej pielęgnuje się ognisko domowe; — tak bardzo przecież dzisiaj w Polsce oddaje się niskie hołdy życiu w kurzu i gwarze kawiarń, barów, dancingów.

Jakie szczęście, że nocnych lokali w Wąbrzeźnie niema!...

A życie kulturalne?

Każdy przyzna, że ludzi... kulturalnych jest tu sporo, dużo (profesorowie, nauczyciele, księża, lekarze, kupcy itd.)

Siłą faktu, życie kulturalne powinno istnieć. Tak przecież jest w innych miastach.

N i e s t e t y!

Jest to już naszą raną społeczną. Trudno! Głową muru podobno się nie przebije.

Sporo jest w Wąbrzeźnie ludzi dobrej woli, którzy kładą wysiłki swoje na wzbudzenie chociaż małego ośrodka ruchu kulturalnego,

Ale cóż? Kiedy ich wysiłki są jakby bąblem na tych jeziorach, które malowniczo okalają nasz gród...

Lekki powiew wietrzyka starczy, by ten bąbel nie zostawił po sobie śladu.

Albo inaczej: życie kulturalne jest tylko drzemie.

Ci, którzy potrafią kiedyś wzbudzić to życie — będą chyba ludźmi o charakterze niezłomnym, których Polska tak bardzo dzisiaj potrzebuje.

*

Rok temu grupka ludzi, którzy zadania tego usiłują się podjąć, założyła organizację nawskroś kulturalną — „Teatr Ludowy". dla którego idei piękne zasługi położył w innej części kraju niespożyty prof. Cierniak (red. Teatru Ludowego").

Zrazu do „Teatru' przystąpili do współpracy tacy ludzie, jak: prof. Stefan Stawarz-Szczyrzycki, prof. Brzostowicz, nauczyciele Wacławski, Walter Gawarzycki, dalej: Niedzielski, Mikulska, Wachowiak oraz wielu innych, chętnie udzielających się pracy społecznej (za co — notabene — spotyka ich niestety — często zarzut „przybysza").

Praca szła w najlepszem. Tak się jednak złożyło, że po zaledwie 10 miesiącach prof. Szczyrzycki na pewien czas wyjechał z Wąbrzeźna w celach urzędowych.

Tu dopiero okazało się, jak wielkim pracownikiem był na polu społecznem p. prof. Szczyrzycki, jak dużo czynił w „Teatrze".

Praca odrazu zamarła.

Coprawda część członków usiłowała podjąć w dalszym ciągu pracę — wysiłki te jednak odbiły się na wichrzeniach wewnętrznych nieodpowiedzialnych jednostek, niezdających sobie sprawy ze skutków zbrodniczego walenia kłód pod nogi chętnych do pracy społecznej.

Wznowiono pracę dopiero po powrocie prof. Szczyrzyckiego. Zakasano rękawy i wzięto się naprawdę do rzetelnej pracy.

Jedna jest sprawa znamienna i ciekawa. Poza nielicznemi wyjątkami, w „Teatrze" pracuje młodzież, a ludzie starsi, „znający się — jak to mówią — na rzeczach", — którzy mogliby dużo zrobić w „Teatrze", odsuwają się od niego, ba! nawet stronią od członków...

Nie trzeba dodawać, że dużo jest takich, którzy wzdrygają ramionami na „Teatru", patrząc z politowaniem na „porywających się z motyką na słońce".

Hej, panowie sceptycy, wy wiecznie niezadowolona brać kawek i wron rzucamy wam w twarz jedno powiedzenie:

Kultura jest, niema inteligencji!

Bezczelna to coprawda potwarz, ale cóż na to poradzić, że tam ludzie lubią raczej nieprawdę od szczerego powiedzenia.

Jest kultura, powtarzam — jest.

Gdzie? — pytanie.

Ot tu, tu, bardzo blisko, niedaleko — w dwóch przybytkach X. Muzy wąbrzeskiej, jedynych zdaje się „porządnych" okien na świat i życie zachodu. (Och te rozwody!)

Ostatnio (co za gust, Boże kochany!) w Wąbrzeźnie gościliśmy trupę (wyraźnie „trupę") artystów od wyciągania zębami gwoździ i ohydnych wykrętasów.

Podobno publiczności kinowej nie byłoby wcale, gdyby nie ta ratująca sytuację sławetna trupa

I to się nazywa kulturą!

Niech żyje kultura!

Niech żyje kultura bez.... inteligencji!

Szkielet dziewczyny w pozycji siedzącej

Właściciel majątku Makswałd p. Waligóra zawiadomił wczoraj pod wieczór Policję, że robotnicy jego

znaleźli w czasie zwożenia góry szkielet ludzki.

Na miejsce strasznego odkrycia zjawili się natychmiast

organa Policji z p. Komendantem Powiatowym Biniasiem oraz komendantem Posterunku Wąbrzeźno p. Krawczykiem

na czele. W ślad za organami władz

zjawił się nasz sprawozdawca.

Okazało się, że robotnicy majątku Makswałd znaleźli przy

zwożeniu góry szkielet ludzki i to przed 14 dniami

Szkielet z niewiadomych przyczyn robotnicy zakopali

w inne miejsce nie powiadamiając o tem nikogo.

Dopiero teraz właściciel majątku dowiedział się o odkryciu szkieletu, o czem zaraz zawiadomił Policję.

Według dotychczasowych badań,

szkielet jest młodej dziewczyny, która po śmierci zakopana została w pozycji siedzącej.

Szkielet leżał w ziemi **przypuszczalnie 20 lat.**

Przypuszcza się, że dziewczynę zamordował jakiś zbir w polu i na miejscu morderstwa zakopał.

Pytany jeden z mieszkańców Makswałdu, przebywający dłuższy czas tamże, nie przypomina sobie, by

zginęła dziewczyna lub mężczyzna przed 20 laty

Być może, że

żołnierze niemieckiego „Grenzszutzu“ wywabili dziewczynę w pole i tam ją w ohydny sposób zamordowali.

Zresztą tajemnicę szkieletu wyjaśnią dochodzenia, podjęte przez Policję. (x)

Niebezpiecznie jest nosić złote zęby.

Ubiegłej niedzieli wieczorem napadnięto na 22-letniego Franciszka Jarząbkowskiego, idącego w towarzystwie 17-letniej Rozalji i Józefa Balcerowicza na przechadzkę. W środku wsi zaczepiło Jarzębkowskiego ośmiu parobczaków w tem Tadeusz Kołpacki, Władysław Bokóta i inni, którzy rozpoczęli bić Jarzębkowskiego. Jeden z napastników a mianowicie Tadeusz Kołpacki rzucił Jarzębkowskiemu w twarz butelkę, a drugi, Władysław Bokota walił go kamieniem po głowie, tak, że Jarzębkowski padł nieprzytomny, cały zlany krwią, na ziemię. Następnie napastnicy rzucali kamieniami w siostrę Jarząbkowskiego i Balcerowicza. Ucieczka uratowała im życie...

Jeszcze bezprzytomnego Jarząbkowskiego Bokota obrzucił butelkami, a Kołpacki kamieniem, poczem zbiegli.

Ciężko pobitemu Jarząbkowskiemu pierwszej pomocy udzielił zawezwany p. dr. Podlaszewski, który stwierdził u pobitego wielkie wstrząśnienie mózgu.

Stan choroby jest poważny. Napad na Jarząbkowskiego, spokojnego młodziana, wywarł w całej wsi ogromne wrażenie.

Sprawców napadu przytrzymał Posterunek Policji z Dębowejłąki.

Dalsze dochodzenia, celem wyświetlenia tego ohydnego napadu, prowadzi się w energicznem tempie. (p)

WIADOMOSCI POTOCZNE.

Wąrzeźno, dnia, 7 marca 1930 r.

— **Osobiste.** W dniu 3 marca br. pobłogosławiony został w kościele Najśw. Marji Panny w Toruniu związek małżeński panny **Elżbiety Olszewskiej** z Torunia z panem **Stanisławem Twardowskim** z Wąbrzeźna, synem znanego i cenionego obywatela Wąbrzeźna. **Młodej parze „Szczęść Boże!!“**

— **Godne naśladowania.** Dzieci szkoły Przydwórz złożyły w naszej administracji zł. 7,50 na okręt „Pomorze“. Czyn naprawdę godny naśladowania.

— **Zwracamy** łaskawym Czytelnikom uwagę na ogłoszenie firmy **K. i W. Ziętak, Wąbrzeźno, która urządza w najbliższą niedzielę** wystawę w swoim lokalu. Wystawa budzi już dziś wielkie zainteresowanie a zwłaszcza wśród pań.

— **Kino „Słońce“.** Dziś w piątek poraz ostatni piękny film **„Kapitan Lash“**. Jutro i w niedzielę seanse o godzinie **3-ciej, 5,30 i 8,15. „Gdy mężczyzna kocha“.** Wszystkie trzy seanse wyświetlane są przy pełnej orkiestrze.

— **Złodziej kur.** Onegdaj przychwycono **Wójcika**, bez stałego miejsca zamieszkania który zamierzał sprzedać skradzione u p. Jaszczyka w Mazankach kury. Złodzieja odstawiono do Sądu.

— **O Mikołaju z Ryńska.** W historji spotykamy bardzo często nazwisko „Mikołaj z Ryńska“. Wobec tego, że nie każdy wie, kto był Mikołajem z Ryńska pokrótce wyjaśnimy. W 14 wieku Mikołaj z Ryńska kiedy zakładano „Związek Jaszczurczy“ był on współzałożycielem. Dla sprawy polskiej Mikołaj z Ryńska dużo zdziałał. Jak kochał Polskę, świadczy historja, która mówi, że Mikołaj z Ryńska przekradł się do Krzyżaków, by obalić ich rządy. Dodać trzeba że drugim współzałożycielem „Związku Jaszczurczego był Otton z Konojad, pow. Brodnickiego.

— **Świetny rozwój Banku Ludowego.** Zaufanie do Banków Ludowych wraca. Nie potrzeba dużo wpajać w umysły obywateli o wielkich korzyściach, jakie przynoszą spółdzielnie a zwłaszcza Banki Ludowe. Oszczędności składane w Banku Ludowym, bądź zgłoszony udział na członka, bardzo się opłacają. Z tej też przyczyny coraz większy zastęp obywatelstwa interesuje się Bankiem Ludowym.

Dowodem tego ostatnie walne zgromadzenie w dniu 6 marca r. b. odbyte w lokalu Banku Zgromadzenie zagaił prezes Rady Nadzorczej Banku Ludowego p. Nadolny, pochwaleniem Pana Boga. Przewodnictwo walnego zgromadzenia oddano w ręce p. Antoniego Makowskiego, a prowadzenie protokółu p. dyr. Talarczakowi. Po powitaniu gości oraz członków protokół z ostatniego walnego zgromadzenia odczytał p. dyr. Talarczak. Protokół przyjęto bez zmian. Następnie p. dyr. Talarczak złożył sprawozdanie roczne do bilansu rocznego 1929. Z sprawozdania dowiedzi liśmy się, że obroty w porównaniu do roku 1928 wzrosły o przeszło 700,000 złotych, a więc bardzo poważnie. Wkładów posiadała spółdzielnia na początku roku 45 903,89 zł. a przy końcu tegoż roku 73 573,56 zł. a więc przyrost wkładów wzrósł do 60 proc. Objaw ten — jak słusznie i trafnie zaznaczył referent p. dyr. Talarczak — świadczy wyraźnie o wzrastającym z dnia na dzień zaufaniu do Spółdzielni. Niskie ceny na produkty rolne odbiły się na wkładach oszczędnościowych poważnie, albowiem rolnicy lokujący swój kapitał w Banku, wycofali część swych oszczędności, dla spłacenia swych zobowiązań, bo wiadomem jest, Bank Rolny pożyczek nie udziela.

Udziały członków wynoszą obecnie blisko dwadzieścia tysięcy złotych, bo 19 759,03 złote. W ubiegłym roku zaobserwować można było pewną oszczędność wśród młodzieży szkolnej, która składa swe oszczędności w Banku, przyzwyczajając się w ten sposób do oszczędności i nabierając zaufania do banków.

Ks. Władysław Wielewski.

Wiadomości z Konnersreuth.

(Ciąg dalszy.)

Teresa otrzymuje stygmaty.

Z początkiem w. postu 1926, dotknęły Teresę nowe cierpienia głowy z powodu wrzodów w uszach. Teresa oświadczyła sama, że właściwie od początku swych cierpień nie była ani jednej chwili wolna od boleści. Ale sama zrozumiała coraz lepiej wartość cierpień, i podczas gdy z początku widziała się niejako zmuszoną dużo cierpieć, powoli wyrobiła się u niej coraz większa gotowość znosić wszystkie cierpienia w zupełnem poddaniu się woli Bożej. Często boleści dokuczały jej tak, że nie mogła się wcale modlić.

Teresa opowiada nam sama, co jej się tym w czasie zdarzyło:

„Była noc. Leżałam w łóżku, gdy nagle ujrzałam przed sobą Zbawiciela. Widziałam Go, jak klęczał w ogrodzie Oliwnym, wokoło były drzewa i skały. Trzej uczniowie Jezusa siedzieli, wsparci o skały, jakby zupełnie bezsilni. Naraz uczułam taką boleść w boku, że sądziłam, iż koniec mój się zbliża. Przytem zauważyłam, jak mi krew wypływa z boku, która sączyła się potem jeszcze przez cały dzień następny do południa. Od obiadu tego dnia miałam przez cały tydzień spokój“.

Następnej nocy czwartkowej ujrzała Teresa drugą tajemnicę bolesną różańca, następnie trzecią, czwartą i piątą; w W. Czwartek zaś znowu pierwszą tajemnicę. W porozumieniu się ze siostrą swoją zdołała Teresa ranę u boku i jej krwawienie ukryć aż do W. Czwartku. W Wielki Piątek, gdy Teresa miała widzenie, a więc gdy świadomość jej odwróciła się od rzeczy ziemskich, rana jej u boku poczęła krwawić, a z jej oczu sączyła się krew w takiej obfitości, że Teresa się nie dała się dłużej ukryć, i otoczenie poczęło powoli rozumieć, jaki rodzaj cierpień Teresa przeżywa. Nie wiedziano jednakże jeszcze o ranach na rękach i nogach, które się teraz dołączyły. „Kiedy je dostałam, — powiedziała Teresa, — tego dokładnie powiedzieć nie mogę. Spostrzegłam je w W. Piątek wieczorem. Podczas widzenia woale tego nie odczuwałam, gdyż patrzałam na Zbawiciela. Gdy przyszłam znowu do siebie, czułam, że krew spływa mi także z rąk i nóg. Nie mogłam tego jednakże zobaczyć, gdyż oczy moje były pełne krwi. Dopiero wieczorem prosiłam moją siostrę, by zobaczyła, co się dzieje z mojemi rękoma i nogami, gdyż bardzo mnie bolały“.

Przywołano potem rodziców i ks. prob. Nabera. Tenże pisze o swoich spostrzeżeniach, co następuje: „Gdy w W. Piątek po południu odwiedziłem Teresę, leżała jak martwa. Oczy miała zupełnie krwią zalane. Dwa strumienie krwi spływały na policzkach. Do godziny 3-ciej przechodziła okropne męczarnie, potem uspokoiła się znowu. Podczas tych cierpień przeżywała ona całą mękę Chrystusową. Na wierzchniej stronie rąk i nóg odczuwała okropny ból. Były tam okrągłe otwarte rany, z których płynęła czysta krew. Lekarz wszys kie te rany zbadał dokładnie“.

Od tego czasu nosi Teresa stygmaty, w których stale odczuwa ból. Zdaje się jej, jakby coś wewnątrz ran tkwiło. W ranie u boku 3 i pół cm. długiej tkwi ból głęboko; rana ta nie jest na prawym boku, jak u Jezusa, lecz nad samem sercem. Lekarz wszystkie te rany zbadał dokładnie“.

ran, jednakże skutek ich był raczej ujemny, gdyż po każdem użyciu lekarstwa cierpienia się spotęgowały do tego stopnia, że Teresa omdlewała, i dopiero po usunięciu lekarstwa boleści ustąpiły.

Chora udała się znowu z prośbą do św. Teresy. Prosiła ją nie o uleczenie ran, lecz o wyjaśnienie, jak rany te pielęgnować należy. Krótko po modlitwie rany te wyschnęły, ale się nie zagoiły, opatrunki natomiast same się obluźniły. Rany pokryły się cieniutką skórą, która pęka przy krwawieniu. Lekarz dr. Seidl złożył w tej sprawie takie oświadczenie: „Jest to wypadek zadziwiający; rany te nie jątrzą się, ani się zapalają. Jedni mówią, że to oszustwo, inni znowu, że to wmawianie sobie tego wszystkiego. Z tego nic nie jest prawdą. Oszustwo jest tu wykluczone“.

w W. Piątek 1927 r. były ręce i nogi przeszyte zupełnie. Od Wniebowstąpienia 1927 r. do W. Tygodnia 1928 r. krwawienia ustąpiły na rękach i nogach, Krwawiły tylko rana na boku i oczy co piątek, gdy Teresa miała widzenia.

Powoli pogłębiały się te rany coraz bardziej i

Na głowie Teresy pojawiły się również rany w liczbie ośm, przypominając rany Chrystusowe od cierniowej korony. Teresa nosi stale chustkę na głowie, by rany te ukryć przed oczyma widzów. Podczas widzeń rany te poczynają broczyć krwią, która wsiąka w chustkę, pokrywającą głowę. Teresa chwyta się w tym czasie często za głowę, jak gdyby chciała wyciągać kolce z głowy, jednakże każde dotknięcie sprawia jej nowy ból.

Istnienie stygmatów u Teresy jest faktem niezaprzeczalnym. Wszyscy naoczni świadkowie, nawet niewierzący to potwierdzają. Jest to jednakże dla niewierzących wielką zagadką, której na żadnej drodze naukowej rozwiązać nie umieją, dlatego stoją wobec tgo zjawiska bezradni, gdyż nie chcieliby tego uznać za wypadek cudowny.

Ludzie poza Kościołem św. stojący nie rozumieją wogóle, jaki może być cel tego zjawiska. A czy dla nas jest to również zagadką? Wiemy, że gdy Jezus nauczał na ziemi, było wielu, którzy uwierzyli w słowa Jgo, chociaż nie widzieli żadnych cudów przezeń zdziałanych. Wielu było jednakże i tâkich, i to nawet z najbliższego otoczenia Jego, którzy Mu nie uwierzyli. Chrystus czyni im zarzut: „Jeżli cudów nie widzicie, nie wierzycie“, ale nie potępia ich zgóry, lecz z miłości ku tym wszystkim niewierzącym i wątpiącym czyni cuda, by stąd nabrali tej silnej wiary, że jest Zbawicielem przez Boga zesłanym, i by cześć i chwała Boża się rozszerzała wśród ludzi wszystkich czasów. Jeźli tedy Teresa otrzymała stygmaty z ręki i łaski Bożej, dane nietylko na pożytek jej własnej duszy, ale też na pożytek innych, są one dla niewierzących nowym dodem na istnienie Boga i prawdziwości Objawienia Bożego, dla wątpiących zaś dowodem, że jedynie ten Kościół do którego należy stygmatyzowana, jest Kościołem Chrystusowym, albowiem stygmaty Chrystusowe otrzymywały zawsze jedynie osoby należące do Kościoła katolickiego.

Wiadomość o pojawieniu się stygmatów u Teresy Neumann poruszyła cały świat naukowy, i dotarła do najdalszych części świata. Niektórzy zajęli wobec tych zjawisk stanowisko bardzo nieprzychylne i chcieli w całej tej sprawie widzieć tylko oszustwo, chociaż dowodów na poparcie swoich twierdzeń nie mieli żadnych. Ludzie uczeni, w wielu wypadkach niewierzący nawet, którzy tę sprawę gruntownie badali i stygmaty zbliska sobie obejrzeli, twierdzą jednomyślnie, i z ocuzst wie tu mowy być nie może. Przytoczę kilka zdań ludzi uczonych w tej sprawie. Prof. Uniwersytetu Dr. Naegle pisze: „Dla każdego, kto patrzy otwartemi oczami na zdarzenia w Konnersreuth, nie jest stygmatyzacja Teresy N. żadnem oszustwem, lecz faktem niezaprzeczalnym. Stygmaty te są u niej dla każdego widoczne i krwawią lub krwawiły. „Prof. Dr. Wunderle: „Jestem przekonany, że nie można tej dziewczynie większej wyrządzić krzywdy, jak obwiniać ją o rozmyślne udawanie lub nawet o świadome oszustwo.“

(Ciąg dalszy nastąpi).

Pożyczek wekslowych udzielono przeszło sto tysięcy złotych. Pożyczki udzielane były tylko do sumy 2 000 złotych najwyżej.

Kredyt redyskontowy Banku wynosił przy końcu roku obrachunkowego 99 147 zł.

Bank posiada majątek w papierach wartościowych a mianowicie: 26 akcyj Banku Polskiego, zł. 10 000 5% pożyczki konwersyjnej, 200 akcyj Banku Związku Spółek Zarobkowych oraz nom. zł. 1 400 Braci Nobel, oraz nieruchomości i ruchomości.

Obroty, jak widzimy, są poważne. Według obliczeń, 1 497,09 zł. pozostało do dyspozycji Walnego Zgromadzenia.

Po sprawozdaniu nastąpiły wolne głosy, w których jednakże nikt głosu nie zabierał, przez co okazało się, że praca w Spółdzielni idzie po jaknajlepszej drodze. Pokwitowania udzielono zarządowi jednogłośnie.

Następnie sprawozdanie Rady Nadzorczej zdał prezes tejże p. Nadolny, który stwierdził że Spółdzielnia zyskała zaufanie w większych bankach oraz patronacie, tak, że kredytów większych można się spodziewać.

O procesach, jakie prowadzi Spółdzielnia, referował p. mecenas Czypicki, poczem wybrano dwóch członków do nadzwyczajnej komisji w osobach pp.: Klimaszki i Stępniewskiego.

Czysty zysk z roku ubiegłego uchwalono dopisać członkom do starego udziału.

Po kilku jeszcze sprawach dotyczących Spółdzielni, przewodniczący p. Makowski solwował zebranie, pochwaleniem Pana Boga. (x)

ZGON BURMISTRZA RADZYŃSKIEGO.

Onegdaj zmarł powszechnie znany i ceniony burmistrz miasta Radzyna śp. KIRSTEIN.

Zmarły był wielkim społecznikiem, brał żywy udział wszelkich poczynaniach różnych towarzystw i organizacji, które przez śmierć Jego straciły nad zwyczaj gorliwego członka.

CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI!!

Pogrzeb śp. Kirsteina odbędzie się w niedzielę o godzinie 17-tej.

ŚP. LUDWIKA Z MARCINKOWSKICH NAŁĘCZOWA.

W środę, dnia 5 bm. o godzinie 4,30 po południu zmarła znana i powszechnie ceniona obywatelka Wielkich Radowisk, śp. LUDWIKA Z MARCINKOWSKICH NAŁĘCZOWA, przeżywszy lat 62.

Rodzina Nałączów w ostatnim czasie wiele doznała smutku. Przypominamy tylko śmierć żony p. Antoniego Nałęcza, żony p. Gaszyńskiego, żony p. Jordana z Gapy i zięcia p. Nadolnego.

W ciężkim smutku pogrążonej Rodzinie Nałęczów wyrażamy nasze serdeczne współczucie.

Pogrzeb śp. Ludwik Nałęczowej odbędzie się dziś, w sobotę, o godzinie 10-tej przed poł. w Wielkich Radowiskach.

CZEŚĆ JEJ PAMIĘCI!

ŚP. KAROLINA Z SKOPCZYŃSKICH MATUSZKIEWICZOWA

Bolesny cios spotkał tutejszego Inspektora szkolnego p. Matuszkiewicza, albowiem zmarła mu matka śp. KAROLINA Z SKOPCZYŃSKICH MATUSZKIEWICZOWA, przeżywszy lat 85.

Niech spoczywa w pokoju wiecznym!

Panu Inspektorowi Matuszkiewiczowi wyrażamy na tem miejscu nasze serdeczne współczucie.

Pogrzeb śp. Karoliny Matuszkiewiczowej odbędzie się dziś, w sobotę, o godz. 9-tej rano.

— **Nauczycielstwo** szkoły męskiej i wydziałowej w miejscu z powodu zgonu **śp. Matki p. Inspektora szkolnego Matuszkiewicza i śp. Matki kierownika** Szkoły męskiej p. Nałęcza, składa 18 zł. na rzecz Kuchni Ludowej w miejsce wieńców. Ofiarodawcom „Bóg zapłać"!

RUCH TOWARZYSTW.

— **Uwaga Rzemieślnicy Samodzielni zrzeszeni i niezrzeszeni!** Zebranie wszystkich Rzemieślników tak stowarzyszonych jak i nie stowarzyszonych, dalej członków wszystkich Cechów Rzemieślniczych odbędzie się w przyszłą środę tj. 12 marca w salce p. Szymańskiego (Hotel pod Białym Orłem) o godzinie 8-mej wieczorem. Na zebranie przybędzie prezes Izby Rzemieślniczej p. Jakubowski oraz Syndyk Biszof, którzy omawiać będą najżywotniejsze interesy rzemiosła. Z tego względu przybycie wszystkich rzemieślników konieczne. **Zarząd Rzemieślników Samodzielnych.**

— **Uwaga szoferzy!** W niedzielę 9 bm. o godzinie 6-tej wieczorem w lokalu p. Bielickiego odbędzie się zebranie szoferów. Z powodu ważnych spraw, przybycie wszystkich członków konieczne. **Mąż zaufania.**

— **Zebranie Walne Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych** odbędzie się w niedzielę, 9 marca, o godzinie 11-tej w lokalu pod Białym Orłem.

Zarząd Powiatowy.

— **Walne Zebranie Związku Właścicieli Nieruchomości** na miasto i powiat Wąbrzeźno, odbędzie się dnia 9 marca 1930 roku w lokalu nowej Strzelnicy o godz. 2- popołudniu.

Sprawy ważne, przybycie konieczne.

Za Zarząd:

(—) **Cwikliński**, sekretarz **Gaszyński**, prezes.

— **Zebranie Towarzystwa Ludowego** odbędzie się w niedzielę po nieszporach, w sali wikaryjnej. **Zarząd.**

Druk i nakład: „Głos Wąbrzeski" B. Szczuka — Wąbrzeźno.
Redaktor odpowiedzialny: Alfons Szczuka — Wąbrzeźno.
Za dział ogłoszeń redakcja nie bierze odpowiedzialności

OGŁOSZENIE.

Niniejszem podaje się do publicznej wiadomości, że w biurze Miejskiego Urzędu Bezpieczeństwa i Porządku Publicznego — Ratusz pokój nr. 4 jest **wyłożone do publicznego wglądu na przeciąg 14 dni orzeczenie p. Prezesa Okr. Urzędu Ziemskiego w Grudziądsu** w przedmiocie parcelacji części maj. Nielub, pow. Wąbrzeźno.

Schwarz, burmistrz.

Licytacja przymusowa

Dnia 10 bm. o godz. 11 sprzedawać będę za gotówkę najwięcej dającemu **w Hamerze**

2 konie wyjazdowe, 2 lorki 100 mtr. szyn dubeltowych i 1 fortepian

LITWIN, komornik sądowy w Golubiu

Popierajcie handel i przemysł polski!